

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Choć za nami jest rok Conrada – twórczość tego autora nie traci na aktualności. Dowodem jest między innymi najnowsza premiera Teatru Polskiego w Warszawie, gdzie słynną Rosyjską powieść Conrada z tysiąc dziewięćset jedenastego roku reżyseruje mistrz literacki adaptacji w teatrze – Janusz Opryński.**

♪ [Fragment spektaklu]

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Bohater powieści Kiryło Sidorowicz Razumow to student filozofii, który nie bierze udziału ani w politycznych, ani nawet w koleżeńskich sporach. Jednak niespodziewane wydarzenia sprawiają, iż staje się uczestnikiem politycznej walki.**

♪ [Fragment spektaklu]

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Napisaną w języku angielskim powieść można czytać między innymi jak thriller psychologiczny o zamachu terrorystycznym na Carskiego urzędnika lub dostrzegać w niej portrety rosyjskich rewolucjonistów. Można też czytać ją współcześnie – do czego zapraszają twórcy spektaklu w Teatrze Polskim w Warszawie.**

♪ [Fragment spektaklu]

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **W roli narratora – Szymon Kuśmider.**

SZYMON KUŚMIDER: To widz jest oczami zachodu, a nie ja. (śmiech) Znaczy nie narrator, choć w nim przewija się ten cały wschód i ta tragiczna Rosja. Ta tajemna gotowość do ponizania się w cierpieniu. Te pretensje do świętości, które tak naprawdę ukrywają pod spodem rosyjski cynizm, żeby załatwić swoje interesy. Z jednej strony trzymają w prawej ręce ikonę, a drugą ręką rzucając bombę. Musi być odbicie pewnego myślenia, jakieś odbicie które jest przeciwstawne do tej historii, którą opowiadamy.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Jaka to jest Rosja?**

SZYMON KUŚMIDER: To jest czas przed rewolucją. To jest Rosja, która usiłuje zapoczątkować stan rewolucji i doprowadzić do kompletnej zmiany w europie. Również w europie zachodniej. To tragicznej dzieje, tragiczne losy ludzi, którzy bardzo często działali na dwa fronty, mordowali i swoich i tych po drugiej stronie. To niesamowity okres, z którym pewnie się nie zgadzamy. Myślę, że na końcu przedstawienia – bo tam gdzieś tkwi chyba istota tego co Janusz Opryński chciał powiedzieć w tych tezach Snejdera, które pojawiają się na samym końcu przedstawienia. Jest jakaś wskazówka, jakiś klucz do tego abyśmy nigdy więcej nie umoczyli się w takiej sytuacji, my Europejczycy.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **I nagle pojawia się Razumow – człowiek, który nie ma zadatków na główną postać nawet.**

SZYMON KUŚMIDER: Pojawia się Razumow. Razumow, który – można powiedzieć jako student filozofii Uniwersytetu Petersburskiego – jest człowiekiem, który szuka świętego spokoju – a jednak dokonuje zdrady. Później usiłuje się z tym jakoś rozliczyć i pewnie gdyby nie miłość uniknąłby kary, uniknąłby rozliczenia poprzez rewolucjonistów ale zakochał się i miłość jednak czyni z niego ofiarę. Właściwie ofiarę, a nie sprawcę. Choć bardzo trudno to uchwycić przez nas – ludzi zachodu.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Katarzyna Herman.**

KATARZYNA HERMAN: Gram Sofię Antonowną – Rosjankę z krwi i kości, który siedzi na zachodzie i tam jako szyja rewolucji knuje intrygę. Ona jest taką turbiną, mechanizmem, który rządzi głową w cudzysłowie tą głową to są ci mężczyźni, którzy po prostu wykonują jej polecenia. Ona mówi tutaj parę bardzo ładnych zdań, na przykład takie, że mężczyźni bywają czasem natchnieni i rzeczywiście my kobiety nie możemy im dorównać ale natchnieni bywają rzadko. Natomiast kobiety są namiętne z natury. Po prostu kochają się w samej miłości, w samej nienawiści, w samych tych uczuciach i to jest ich motor, to jest ich ogień. I z tego powodu płoną. No to rozumiemy, że to jest doskonały materiał na to, żeby zostać terrorystą, żeby to wykorzystać bardzo źle. Można to też inaczej wykorzystać oczywiście i dobrze. Sofia Antonowna akurat jest starą działaczką rewolucyjną i ta swoją namiętność, swoją energię no w taki sposób.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **W roli Razumowa – Łukasz Lewandowski.**

ŁUKASZ LEWANDOWSKI – To jest postać introwertyczna więc to jest taka trudność dla teatru. To są zawsze takie słabo efektowne i no takie wewnętrzne procesy to zawsze to jest bardzo dla nas trudne więc raczej tutaj problem jest myślę taki globalny dla nas wszystkich. Znaczą

jeżeli ktoś w życiu postawi na uczucie jako na filozofię życia, jako na też intelektualny zabieg no to ryzykuje bardzo dużo. Ryzykuje, że to życie się rozpadnie, zniszczy, zmieni, zacznie się toczyć według właśnie może niekoniecznie planu, który mamy w głowie tylko zaczynają się pojawiać jakby inne przestrzenie no i to jest chyba ta Conradowska również taka postać. Gdzieś ta Ameryka chyba też jest na tym zbudowana bo przecież to jest Conrad, to jest Mulford, to jest Emerson. To są całe tomy takich heroicznych postaci filozoficznych, które tą filozofię wcielały w życie, tak? I to bardziej przypomina już potem te bierniewowskie takie koncepcje, no że to się nie da teoretyzować intelektualnie, że to trzeba jednak w życiu to sprawdzać i to jest myślę taka ciekawostka. No a jak się to skończyło to wcielanie intelektualnej koncepcji no to ci co czytają książkę wiedzą. (śmiech)

♪ [Fragment spektaklu]

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Takie trzy tytuły wymienię: „Bracia Karamazow”, „Łaskawe” i „W oczach Zachodu”. Te tytuły to jest przykład na to jakie tematy pan chce drążyć w teatrze?

JANUSZ OPRYŃSKI: No trochę tak, chociaż z Conradem to była propozycja, czy tego nie zrobił przez dyrektora Andrzeja Seweryna.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Reżyser – Janusz Opryński.

JANUSZ OPRYŃSKI: I ja poprosiłem o jakieś tam trzy, cztery dni i przypomniałem sobie lekturę i powiedziałem, że tak. Chyba już nawet na początku już powiedziałem, że to jest bardzo frapujące, ponieważ to jest przestrzeń, w której jako tako się czuje, prawda? To znaczy tam przebywam bo to jeszcze do tej listy lektur trzeba jeszcze w Bielsku Białej u mojego przyjaciela zrobiłem „Idiotę” Dostojewskiego, a jestem w trakcie pisania też adaptacji „Biesów”, także trochę nie wiem, to za dużo może. (śmiech) Ja myślę, że ja należę do takich ludzi, że trochę wyczytuje teatr, czyli wyczytuje z literatury. Mam nadzieję, że.. znaczy na pewno jestem przekonany bo to co przygotowuje jest z dobrej literatury, czyli mam ufność. A ja z kolei do tej dobrej literatury mam taki stosunek nienabożny ale taki poważny, to znaczy jak pracuję nad jakąś powieścią to najpierw robię jej szczegółowy plan żeby zrozumieć konstrukcję, problem. Trochę jest, a może nawet nie trochę lektur kontekstowych, prawda? I jakby próbuje dociec i potem już w trakcie czytania, takiego czytania z ołówkiem w rękę, gdzie pisze po powieściach – to tam już moje pierwsze moje takie tropy teatralne powstają. I w tym się czuje jakoś taki dobry, znaczy lubię tą pracę bardzo bo ta literatura - to tak jak Maria Dąbrowska powiedziała - że taka literatura ważna to aktualność w sztuce to właśnie polega na tym, żeby sięgać po jakieś rzeczy powtarzalne, prawda? Czyli, że coś co w ogóle ludzkość ma jakiś problem z tym. Jakiś - mówiąc trochę językiem mojego wielkiego przyjaciela Cezarego Wodzińskiego, filozofa, który nie żyje – taką oporytyczną sytuacją, czyli nierozwiązywalność i broń Boże oceniać to,

a raczej się przyglądać, prawda? Przyglądamy się tym postaciom, czyli tym wszystkim Ivanom, Aloszom, Raskolnikom, Razumowom, które czasem są jakimiś potworami, a czasem wydaje się, że to jednak są ludzie.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Razumow raczej potworem nie jest.

JANUSZ OPRYŃSKI: No ale ciąży na nim jakiś haniebnny czyn, czyli zdrada. Zdrada jest jakimś rodzajem haniebnego czynu ale to tak jest, że w wielkiej literaturze to jest też tak, że jak się mądrze ten świat po pół stawia to okazuje się, że tego bohatera, który nie jest jednoznaczne ale lubimy. Lubimy bo może widzimy siebie także czasem, że jeżeli byśmy się znaleźli w sytuacji – bo dochodzimy do takiej Conradowskiej sytuacji, prawda? Conrad lubował się żeby postawić człowieka w ciężkiej sytuacji. A to gdzieś na statku, prawda? Ale taki tutaj spokój do tego Razumowa, gdzie do Razumowa do tego pokoju wtargnie historia, wtargnie i co? No on się uczył i ktoś mnie pytał „No dobrze ale to tak no do każdego z nas może wtargnąć, nie?” A już idąc takim na przykład, za też moim ulubionym Camus. Każdy z nas może przejść przez most i nie pomóc, prawda? Mówię o upadku, że o tym skoku samobójczym. I tego typu literatura, która wytrąca nas z takiej pewności, że my wiemy gdzie jest dobro, gdzie zło to takie - to cenie ją bardzo. Wydaje mi się, że tego typu literatura jakoś przygotowuje nas bardziej realnie do życia, to znaczy że pozbawia nas złudzeń. Pozbawia nas złudzeń, że to nie, nie, nie, chwileczkę to trzeba troszkę w jakiś sposób – ja nie wiem jakbym się zachował, prawda? Czy bym nie strzelał, czy bym nie zdradził, czy jakby mnie dłużej przesłuchiowano to bym był zdrajcą. To wszyscy ludzie, którzy przeszli przez więzienia to mówią, że byli źle przesłuchiwani bo jeszcze dzień, dwa a pękliby. To tylko ludzie, którzy nie dotknęli i wydają się i wydają wyroki, prawda? „O to słaby człowiek, ohoho”. Ja bym się zawahał przed takimi gestami. I ten typ jakby refleksji, wydaje mi się, że w nowych literaturach jest obecny i chciałbym się dzielić nim z ludźmi.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Wspomniał pan o lekturze kontekstowej. Ten kontekst jest jakoś przywoływany w tym spektaklu?

JANUSZ OPRYŃSKI: No jest. Trochę tak nie chce zdradzać tajemnicy ale już zdradzę, to znaczy robimy koniec, kiedy bardzo wierzę, że kobiety – wierzę w kobiety w ogóle. Tu są świetne kobiety postaci i próbujemy też – przeżyliśmy bardzo mocno tę książkę o terrorze Snejdera i tam są takie lekcje z terroru i dziewczyny o tym będą mówiły na samym końcu. To znaczy, jakby trochę dziewczyny wzięły może trochę w ręce rewolucję (śmiech) – coś takiego. Nie wiem, może za dużo, ale nie, kontekstu tutaj w naszej lekturze to przede wszystkim Albert Camus – „Człowiek Zbuntowany” i szczególnie rozdział „Delikatni zabójcy” ale też Herling Grudziński - w oczach Conrada fantastyczny esej. Dąbrowska – fantastyczny szkice o Conradzie. Czterdziesty szósty rok słyhać to w ogóle tak mądrze napisane. Najder, oczywiście Najder tak – który był badaczem i to ja się dzieliłem tutaj z ludźmi tymi kontekstami, żeby pogrzebać tak trochę głębiej.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: To jeszcze o Rosję popytam - bo to jest też kolejne pana spotkanie - nie tyle z Rosją co z mentalnością, ze światem, duszą rosyjską.

JANUSZ OPRYŃSKI: Jest coś takiego no bo przypomnijmy też tytuł „W oczach Zachodu” ale to jest też takie pytanie – Czy człowiek zachodu może zrozumieć człowieka wschodu i odwrotnie, czy człowiek wschodu może zrozumieć człowieka zachodu. Tu ciągle narrator ma taką powtarzającą się mantrę – przypomnę, że nie działo się to w europie zachodniej – i nikt nie pomyślał sobie, prawda? Że jeżeli do Rozumowa tam ktoś przyjdzie to rodzina nie jest prześladowana, a w naszych totalitarnych jednak światach albo też takich bardzo, gdzie terror państwa był mocny no to sięgało w ogóle i wujka stryjka i tak dalej. I to jest Rosja. A z drugiej strony Rosja bo ja różne postaci Rosji jakby noszę w sobie bo dla mnie no jest odrażająca Rosja Putina ale jest fantastyczna Rosja Brockiego, Rosja Mandelsztama, Rosja wielkich narracji – no to to jest w ogóle coś niezwykłego ale ma też paskudną twarz.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Co jeszcze takiego w tej duchowości Rosyjskiej lub w klimacie, w relacjach rosyjskich dla pana w tym spektaklu jest ważne?

JANUSZ OPRYŃSKI: Ta szerokość, taka otchłanność – jakby to powiedział Dostojewski – taka bez dna, a z drugiej strony takie też łączenie bo Rosjanie są mistrzami łączenia takiej swojej kanaliowości z mistycyzmem (śmiech) I to jest ciekawe, prawda? To zawsze uczył mnie Wodziński, mówił „Słuchaj, Karamazow stary zadaje pytania, nie jest kanalią, a zadaje pytania jak Sokrates” no i to jest Rosja też.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Jak pan teraz, patrząc swoimi oczami na te powieść – Czy odczuwa pan obawę, czy przerażenie?

JANUSZ OPRYŃSKI: Odczuwam raczej, że mniej wiem jeszcze (śmiech), że to po takiej analizie nie ma tego tak.. że ciągle przyglądam się temu raczej, a dlaczego? Nie wiem. Przyglądam się po prostu racjom ale nie mam żadnych rozstrzygnięć w sobie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.